

W DRODZE... „DO KRAJU, KTÓRY CI UKAŻE” (Rdz 12, 1)

Duszpasterskie możliwości pielgrzymki

15 sierpnia Filip wstąpił do klasztoru benedyktynów w Leuven (Louvain). Przed trzema laty brał jeszcze udział w festiwalu rockowym w Leuven, grając na bębnie. Co się z nim stało?

Tak referuje swoje przeżycia: „Minęły trzy lata od tamtej chwili. Przyjaciele namawiali mnie, abym im towarzyszył w pielgrzymce ludzi młodych do Medjugorie. Zgodziłem się, ale nie interesowało mnie specjalnie to wydarzenie religijne. Był sierpień 1994 r. Wówczas po raz pierwszy się wyspowiadałem, w dniu moich 30-tych narodzin. Ludzie stali (i tak jest zawsze) w długiej kolejce, aby móc przystąpić do sakramentu pojednania. Jakie to szczęście dla mnie: dokonało się faktyczne moje nawrócenie”.

W Lourdes przy okazji narodowej pielgrzymki armii belgijskiej jeden z żołnierzy opowiada: „Chodzić do kościoła, to coś niespotykanego. Sam chodzę bardzo rzadko. Ale tu, przy Grocie, czas znika zupełnie. Mogę się modlić godzinami”.

Pielgrzymowanie.. pielgrzymka. Dla jednych jest to odnowa ich życia. Uczą się na nowo modlitwy. Dla innych staje się ona przyczyną radykalnej zmiany ich życia.

Co się dokonuje i jak? Jakie są duszpasterskie możliwości, typowe dla pielgrzymek?

Pielgrzymki są zjawiskiem spotykanym we wszystkich religiach. Stary Testament i chrześcijaństwo mają także swoje miejsca pielgrzymkowe. W chrześcijaństwie wędrowało się najpierw szlakiem pielgrzymów do grobów Apostołów, do tych miejsc, w których żył, przebywał i nauczał Jezus w Ziemi Świętej. W średniowieczu szło się na pielgrzymkę w celach pokutnych, na przykład do św. Jakuba w Compostella.

Obecnie wielkim powodzeniem cieszą się pielgrzymki do licznych sanktuariów Maryjnych, a także do Rzymu i do Ziemi Świętej.

Można się zastanawiać nad tym, co ożywia ludzi i co nimi kieruje, kiedy się wybierają na pielgrzymkę. Jakie są ich intencje? Jakie oczekiwania? I jakie są możliwości duszpasterskiego towa-

rzyszenia pielgrzymom? Jaki wpływ wywiera pielgrzymka na codzienne życie chrześcijanina?

Chcemy odpowiedzieć pokrótce na te pytania. Sytuujemy się w perspektywie pastoralnej, analizując pielgrzymkę w życiu pielgrzyma. W pielgrzymce się idzie (I, 1) razem z innymi pielgrzymami (I, 2) do określonego miejsca. Dobra pielgrzymka, właściwie zorganizowana, odbywa się pod odpowiednim kierownictwem i jest czymś w rodzaju celebracji życia (II). W rzeczy samej bowiem kierownictwo pielgrzymki (przewodnik stały) odtwarza to, co Jezus mówił do swych pierwszych uczniów: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 39). Pielgrzym zostaje zaproszony do dzielenia w sposób jedyny, przez kilka dni, życia i wiary innych chrześcijan.

Przeanalizujemy każdy z tych aspektów, aby wydobyć z nich duszpasterskie możliwości pielgrzymek na dzisiaj.

I. W DRODZE Z INNYMI PIELGRZYMAMI DO MIEJSCA ŚWIĘTEGO

1. W drodze

Iść w pielgrzymce. Fakt ten zawiera w sobie różne aspekty. Pielgrzymowanie jest bowiem jakby samym życiem. Wyruszając w drogę, zaczyna się coś na nowo i pozostawia przeszłość za sobą. Człowiek staje się podobny do Abrahama, którego sam Jahwe wezwał tymi słowy: „Wyjdź z twej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rdz 12, 1).

W pielgrzymce wszyscy się znajdują w takiej samej sytuacji. Tworzy się pewna grupa, w której relacje międzyosobowe kształtują się jako podobne. Ponadto w samej grupie troszczącej się o swój ład, porządek i bezpieczeństwo mogą się często pojawiać prawdziwe problemy życiowe. Samo spotkanie z wielką masą ludzi może początkowo stanowić jakiś czynnik onieśmielający.

Wyzwolenie się z codzienności

Pielgrzymi odczuwają swoje wyjście jako zerwanie z tym, co się uważa za normalne w życiu codziennym: tracą swój komfort, wygodę, dom, łóżko, telewizor, lodówkę, wodę bieżącą (ciepłą i zimną), różnego rodzaju napoje...

W trakcie pielgrzymki odczuwa się często pragnienie, ból w nogach, zmęczenie. Konfort, który był czymś tak zwyczajnym i oczywistym, staje się motywem doświadczenia siebie, ale i poczucia pewnego uznania dla siebie.

Pozostawia się także swoich przyjaciół, znajomych, rodzinę — wszystkich, lub przynajmniej niektórych, tych, co nie idą razem. A wyrusza się w drogę z ludźmi nieznanymi. Związany z tym niepokój znika stopniowo, kiedy się uświadamia sobie, że niemal każdy pielgrzym znajduje się w środowisku sobie obcym, z nowymi towarzyszami podróży.

Podaje się w ten sposób jakąś nową przygodę, w której chwila obecna zajmuje miejsce centralne. Nikt nie jest już niewolnikiem swojej przeszłości. Ludzie zdobywają się więc na odwagę ukazania tego, co jest w nich — być może — najlepszego. Nie ma bowiem czego się wstydzić. Znika zakłopotanie. Nie kamufluje się istotnych problemów. Dla niektórych pielgrzymka staje się znakomitą okazją do przeorientowania swego życia i skierowanie go na nową drogę.

Jeżeli pielgrzym idzie samotnie, ma wówczas czas na to, by podziwiać w spokoju każdy napotkany kwiat, każdą roślinę na swej drodze. Ma też wiele czasu na refleksję nad własnym życiem. Pielgrzym zdążający do Compostelli wypowiedział się kiedyś następująco: „Po tak długim wędrowaniu na piechotę nie jest się już tym samym człowiekiem. Zaczyna się myśleć w pojęciach: co było «przed» i «po» pielgrzymce. Zaczęło się bowiem coś zgoła nowego”.

Pewność i bezpieczeństwo małej grupy

Zazwyczaj grupa pielgrzymów bywa ograniczona i łatwa do objęcia. Po kilku dniach drogi ludzie znają się nawzajem ze sobą. Czują się akceptowani w grupie i co więcej: zabezpieczani, otaczani opieką przez osoby im podobne. W tej pewności wewnętrznej i w tym poczuciu bezpieczeństwa grupy dokonuje się to, że człowiek zaczyna żywo odczuwać, iż nie jest traktowany jak jakiś numer, ale jak osoba mająca własne troski i problemy, własne utrapienia i radości.

Znikają wszelkie tabu, można rozmawiać swobodnie ze sobą.

Przemieniały dawne odniesienia służbowe; komunikuje się ze sobą na znacznie głębszej płaszczyźnie religijnej.

Jeżeli nawet istnieją zawsze jakieś odniesienia funkcyjne, to przecież powstaje więź głębsza ze współtowarzyszami wędrowki, z którymi można się dzielić wszystkimi problemami życiowymi.

I chociaż motywy kierujące pątnikami bywają przeważnie różnorakie, wszyscy czują niemal to samo. Chcą iść razem do celu pielgrzymki. Specyfiką bywa też i to, że znikają, wcześniej czy później, odniesienia funkcyjne. A wtedy mówi się już wprost o sobie, jak człowiek z człowiekiem. Każdy ma swój motyw i swe

wyjaśnienie. Przez jakiś czas można je ukrywać, ale prędzej czy później ludzie zaczynają omawiać swoje problemy. W obrębie grupy znikają bowiem wszelkie blokady utrudniające wyrażenie swoich motywacji. Daje się świadectwo szczerze i otwarcie, mówi się o swoich smutkach, strapieniach, kłopotach i obawach, ale także o swych radościach, nadziejach czy życzeniach. Każdy może być takim, jakim jest faktycznie, każdy też odczuwa żywo problemy innego. Nikt nie musi się okazywać nadzwyczaj silnym, jak to się dzieje tak często w jego życiu codziennym, kiedy winien stawiać czoła sfrustrowanemu społeczeństwu. Pielgrzym nie odnosi się też do współpielgrzyma tak czy inaczej — ze względu na jego przeszłość lub przyszłość. Każdy jest tylko tutaj i teraz. Pewność, bezpieczeństwo grupy staje się jego udziałem. Czuje się więc jak „u siebie w domu”.

Wszyscy równi

Kto wybiera się w podróż, ten czyni odpowiednie przygotowania. Często rozmawia o tym także z innymi. Marzy o czymś nowym, co go oczekuje. Niekiedy zbiera informacje, czyta odpowiednie książki czy broszury. Już na samą myśl o zbliżających się wakacjach ludzie się cieszą tym, co ich czeka.

Uczestnicy pielgrzymki również do niej się przygotowują. A czynią to najlepiej, jak potrafią. Chcą nawiązać nowe kontakty, poznać swych przyszłych kompanów. Rozrywa się tym samym stały krąg relacji codziennych, rodzinnych i zawodowych. I to już może być ubogacające.

W trakcie pielgrzymki wszyscy podlegają tym samym warunkom i problemom. Dzielą wspólny chleb. Słońce świeci jednakowo na każdego i deszcz przenika wszystkich jednakowo. W przypadku autokaru, temperatura bywa również jednakowa dla wszystkich. Braki i fatyga, zmęczenie stają się wyposażeniem każdego. Ludzie stają się więc solidarni w tym wspólnym doświadczeniu i wśród pielgrzymów rodzi się wzajemna dyspozycyjność. Jeżeli ludzie młodzi mają ze sobą jakieś słodycze, prosi się ich nierzadko o to, by je oddali do wspólnego plecaka, tak by z biegiem czasu wszystko mogło być równomiernie dzielone pomiędzy uczestników.

2. W drodze razem

Dochodzi się „do siebie”

Wydaje się nie bez podstaw, iż jedną z głównych cech charakterystycznych pielgrzymki jest zapewnienie bycia „u siebie” jej

uczestników. W naszym społeczeństwie zróżnicowanym tak bardzo ideologicznie, w którym istotę ludzką traktuje się w sposób wybitnie połowiczny, cząstkowy i funkcjonalny, wielu czuje się zawiedzionymi, zepchniętymi na margines i szuka „oaz” pokoju, w których można by się wzmocnić i pokrzepić. Społeczeństwo wysoce zorganizowane, a nierzadko także i Kościół, traktuje wierzących jak pracowników najemnych, niezależnie od tego, czy to są osoby praktykujące, pogrążone w żałobie, itd. zbliża się też do nich tylko połowicznie w ich sytuacji ludzkiej, człowieczej. Mówi się wówczas o osobach jakby częściowo zaangażowanych i wynagradzanych, które oddają swoje umiejętności i talenty do naszej dyspozycji.

Dla dobrego funkcjonowania jakiegoś przedsiębiorstwa lepsze jest pomijanie milczeniem kwestii osobistych, rodzinnych czy religijnych. W takim środowisku dosyć często głębokie pragnienia serca ludzkiego i człowieka wierzącego nie mogą dojść do głosu.

A przecież istnieje wciągająca potrzeba zainteresowania się swym jestestwem całościowym, albowiem relacje krótkotrwałe, które w danym społeczeństwie czy grupie społecznej zdają się wypełniać tę funkcję, coraz częściej zanikają: odniesienia sąsiedzkie, wspólnota pracy, rodzina w szerokim tego słowa znaczeniu.

Nie dziwi zatem fakt, że pielgrzymowanie sprawia radość. Tym, co popycha ludzi do pielgrzymowania, bywa często głęboka potrzeba pewności, bezpieczeństwa oraz zwrócenia uwagi na swój byt totalny. Poza tym pielgrzymka gromadzi ludzi, którzy zdecydowali się sami, osobiście, na nią. Można by więc powiedzieć, że i oni szukają tego samego. A jak się to przedstawia na płaszczyźnie religijnej?

Ludzie pozostawili za sobą wiele swych trosk materialnych, które zaciemniają przeżycie i doświadczenie religijne. W trakcie pielgrzymowania wiarę przeżywa się przeważnie w sposób bardziej intensywny: więcej się modli, wspólnie się śpiewa, codziennie sprawuje Eucharystię, słucha rozważań, odprawia Drogę Krzyżową i kroczy się razem tą samą drogą. Ale jest coś więcej: można doświadczać wprost swej religijności. Można o niej mówić swobodnie z innymi i ją faktycznie przeżywać. Wszyscy czują się razem włączeni we wspólnotę. I to właśnie staje się wsparciem dla każdego z osobna. Znika czysto ludzki szacunek, jaki ma się choćby dla siebie, gdy chodzi o uzewnętrznienie swej wiary. Innymi słowy: podczas pielgrzymowania ludzie szukają na nowo siebie samych w tym poczuciu bezpieczeństwa, jakie im daje bezpośredni kontakt z osobami podobnie myślącymi. Starają się przeto przeżywać w podobny sposób „swoją wiarę” i mają wiele okazji czy

sposobności, aby ją świadomie i dobrowolnie wprowadzać w czyn. Pielgrzymka odbudowuje tę drogą (czasowo lub definitywnie) samo życie pielgrzymów.

Jak ongiś życie Apostołów zostało całkowicie przemienione faktem zmartwychwstania Jezusa, tak obecnie pielgrzymka jest w stanie przeobrazić dogłębnie życie pielgrzyma. Uczniowie Jezusa, którzy pouciekali i w obawie o własne życie nie myśleli już o Nim, a tylko o sobie i o swoich dalszych losach, stają się odtąd odważnymi, niewzruszonymi świadkami swej wiary. Nikt i nic nie jest w stanie im w tym przeszkodzić. Radykalizm tej przemiany uwidacznia się w tym, że znika u nich wszelka obawa. Liczy się już tylko jedno: Pan Zmartwychwstały, o którym chcą świadczyć całym swoim jestestwem. Spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym przemienia ich życie. Styl życia Apostołów będzie odtąd się różnił istotnie od wartości uznawanych w społeczeństwie. Rodzi się kultura alternatywna.

Odrębny styl życia

Również pielgrzymi potwierdzają i realizują w ciągu swej pielgrzymki to „inne” zachowanie w stosunku do wartości przeżywanym w społeczeństwie: życie głębokiej, wyteżonej modlitwy, codzienna Eucharystia, braterska wspólnota, w której się dzieli wszystkim i wszystko. Chrześcijanie jako tacy będą żyli logicznie Ewangelią, ale ten styl ich życia wyizoluje ich ze społeczeństwa konsumpcyjnego i w ogóle ze społeczności jako takiej. Na szczęście jest grupa pielgrzymów, która zapewnia im na nowo bycie „u siebie”. Grupa ta umożliwi bowiem zespolenie, zintegrowanie przeżywanej na co dzień Ewangelii z życiem codziennym. Pozostawiony sam sobie pielgrzym mógłby prawdopodobnie nie dojść do tego. Skoro jednak ten pielgrzym czuje się włączony w grupę, to i orędzie ewangeliczne może być włączone w jego życie. Jest więc w stanie, dzięki temu wsparciu, zachować tę „inną” postawę także po pielgrzymce.

Entuzjazm tłumy

Po przybyciu do celu pielgrzymowania uderza najpierw to, że nie jest się samym. Przeciwnie: tłum, rzesza daje poczucie drugiej niejako pewności. Nie jest to już bowiem mała grupa, którą da się policzyć, rozróżnić, ale olbrzymia masa rozentuzjazmowana, do której można przynależeć. Śpiew, muzyka i modlitwa stają się tutaj oczywistością tak wielką, jakiej nie zaznaje się nigdy w parafii (chyba z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy).

To poczucie pewności, bezpieczeństwa stymuluje czynny udział w śpiewie i w modlitwie. Ale jest jeszcze coś ważniejszego: przyczynia się ono do zspolenia wiary z życiem pielgrzymka. Nie przeżywa on bowiem tutaj swej wiary jako postawy „odmiennej”. Tutaj oczekuje się właśnie od niego czynnego udziału i przeżywania wiary w sposób wyraźny. Jeżeli zatem nawet w parafii można się czuć jakby trochę wyizolowanym, uzewnętrzniając swoją wiarę, to w miejscach pielgrzymkowych tłum zdaje się unosić każdego i podtrzymywać go duchowo w tym uzewnętrznianiu swego wnętrza. Kto tutaj się nie udziela, sam się niejako wyłącza ze wspólnoty i postępuje w sposób „odmienny”.

3. Miejsce pielgrzymki

Miejsce, do którego kieruje się pielgrzymka, ma swoje znaczenie. Jest to miejsce święte, albowiem dokonało się tutaj coś „szczególności”: tutaj żył Jezus i nauczał, tutaj umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał; niekiedy są to groby Apostołów: Piotra i Pawła w Rzymie, Jakuba w Compostelli; bardzo często chodzi o pamięć kogoś ze świętych, jak w Ars, Lisieux, Asyżu...; przeważnie zaś zdąża się w pielgrzymce do sanktuarium Maryjnego: do Lourdes, Fatimy, Częstochowy...; albo też do sanktuarium Jezusa — Syna Maryi. Otrzymuje się tam wiele łask duchowych i fizycznych. Świadkowie mówią o tym bez najmniejszego zażenowania, jak choćby żołnierz, który stwierdził w Lourdes: przy Grocie mogłem się modlić jakby na nowo i otrzymałem łaskę wiary. Stałem się innym człowiekiem.

Przypomnienie życia danego świętego staje się bodźcem do kroczenia jego śladami, naśladowania jego wzoru; w sanktuarium otrzymuje się łaskę realizowania tego wszystkiego. Młodzież współczesną charakteryzuje na przykład wielki entuzjazm, połączony z zafascynowaniem prostotą św. Franciszka z Asyżu: ten bogaty młodzieniec wyrzekł się wszystkich swoich dóbr, aby się oddać całkowicie Bogu, z wielką pokorą; nie wahał się potem uściskać trędowatego jak rodzonego brata; doprowadził do zawarcia pokoju z Saracenami bez dotknięcia broni... Przy grobie Franciszka pielgrzymi stają się ludźmi jakby trochę lepszymi. Jego życie staje się dla nich natchnieniem. I tak oto święci dokonują obecnie, po swej śmierci, o wiele więcej dobra, aniżeli za swego ziemskiego życia.

Miejsce pielgrzymowania może nieść ze sobą wyraźne orędzie, jak choćby Lourdes czy Fatima. Zdumiewająca historia Bernadety z Lourdes uczy pielgrzymów przynajmniej czterech rzeczy.

Pielgrzym uświadamia sobie najpierw, że Bóg patrzy inaczej na ludzi, aniżeli oni sami oceniają się nawzajem. On przenika ich serca. Bernadeta była biednym dzieckiem, nie umiejącym czytać ani pisać. Nie przystąpiła też jeszcze, zgodnie z ówczesnym prawodawstwem kościelnym, do pierwszej komunii świętej. Była ponadto chora na astmę. Jej ojciec nie tylko że był ubogi, ale puszczano go także o kradzież. Trudno wyobrazić sobie gorszą sytuację, a ta właśnie dziewczynka została wybrana. Mamy ponadto modlitwę Bernadety: znała już różaniec, ale teraz nauczyła się „bycia z nim w milczeniu”.

Trzecim aspektem orędzia jest pokuta. Na polecenia Pięknej Pani Bernadeta je trawę i maże siebie błotem. Pokutuje za grzeszników. W Lourdes zbudowano kościół, a nawet trzy kościoły usytuowane jeden nad drugim, przy czym kościół podziemny nazwano „Bernadeta”. Ale Lourdes jest czymś więcej: świadczy o Kościele żyjącym na ziemi, który zespała się na modlitwie, w pokucie i ofierze — złożony z ludzi młodych i podeszłych wiekiem, zdrowych i ciężko chorych, ponad wszelkimi rasami i językami. Kto przeżył Lourdes jako pielgrzym, ten chcąc czy nie chcąc spotkał się bezpośrednio z wezwaniem: ubóstwo, modlitwa, nawrócenie i bycie Kościołem.

To święte miejsce — podobnie jak każde miejsce pielgrzymowania — kieruje życiowe wezwanie do pielgrzyma.

II. TOWARZYSZENIE — CELEBRACJA

Pielgrzymkę całą można by z powodzeniem porównać do wielkiej celebracji, podczas której ludzie zastanawiają się nad swoim życiem i razem się modlą. Rozważają swoją przeszłość, myślą o przyszłości, celebrując w tym jednym jedynym momencie te dwa aspekty swego życia.

Na życie składają się przecież aktualne zajęcia, przeplatane mglistymi nieraz wspomnieniami i marzeniami. Pielgrzym wybiera się natomiast do miejsca, gdzie się czuje niejako zmuszony spojrzeć na siebie innymi oczyma. Bardzo często przypomina sobie z radością czas, kiedy umiał jeszcze wyznawać bardzo czystą swą wiarę. Okoliczności życia doprowadziły go jednak do tego, że te piękne wspomnienia pokryła gruba warstwa kurzu. Podczas pielgrzymowania kurz zostaje usunięty. Krok po kroku przewodnik wprowadza swoich pielgrzymów w tajemnice wiary.

Kiedy towarzyszę pielgrzymce, wychodzę przeważnie od postaci Piotra. Jego powołanie i cała historia jego życia są przecież tak bardzo podobne — oczywiście do pewnego stopnia — do po-

wołania i drogi życiowej każdego chrześcijanina. Można więc w nim śmiało odkryć samego siebie. Andrzej, brat Piotra, przyprowadził go do Jezusa (por. J 1, 42). Już wtedy Andrzej był uczniem Jana Chrzciciela. Podobnie działo się z nami: ktoś inny przyprowadził każdego z nas do Jezusa. Piotr poszedł za Jezusem, kierowany jednak osobistymi ambicjami. Aż do Ogrójca chciał sam budować „królestwo Boże” własnymi siłami (por. J 18, 10). Ale już parę godzin potem zaparł się swojego Mistrza (por. J 18, 25-27). Uciekł ze strachu, aby nie spotkał go los podobny. Nagle jednak wszystko się zmienia. Sam Jezus dorzuca dalsze karty do swej Ewangelii. Nie zatrzymuje się na Wielkim Piątku. Wbrew oczekiwaniom uczniów i pobożnych niewiast, zmartwychwstaje spośród umarłych. Wzywa uczniów i ich posyła. Piotr zostaje także posłany pomimo swego zaparcia się Mistrza. Jedyne warunki polega na tym i w tym się wyraża, czy kocha on Jezusa „bardziej” od innych (J 21, 15).

Nikt nie otrzymał wiary sam od siebie. To inni do niej nas przywiedli i przyprowadzili nas do Jezusa. Początkowo wyznawaliśmy tę wiarę z entuzjazmem. Ale także nami kierowały często względy i ambicje czysto osobiste. To powinno nam się udać! Zrobimy to lepiej sami, własnymi siłami! Wkrótce jednak następowoło rozczarowanie i wyparcie się Pana. Mimo to Pan Zmartwychwstały zwraca się ponownie do nas i pyta nas ponownie: „czy miłujesz Mnie?” To On nas także posyła, o ile tylko nie liczymy już na własne siły, lecz na Niego.

W tym przesłaniu zawierają się dwie rzeczy: Apostołowie nie zawsze byli tak wierni, a ze względu na swe własne siły byli faktycznie niczym. Pan potrafi nam również przebaczyć naszą niewierność, tak jak miało to miejsce w przypadku Piotra.

Druga konferencja ukazuje pielgrzymom Boże miłosierdzie. W trzeciej mówię już konkretnie o Sakramencie Pokuty i Pojednania, z myślą o doprowadzeniu ich do spowiedzi. Krok po kroku odżywają w ten sposób w pamięci wielkie tajemnice wiary. Nasza religia przynosi orędzie radości jedynej spośród wszelkich filozofii i religii świata. Mamy bowiem prawo zwracać się do Boga jako do naszego „Taty” (Abba), Ojca. Tego nie spotyka się nigdzie indziej. Jest to szczególny motyw wdzięczności za tę właśnie modlitwę i powód do odmawiania jej z większą uwagą i wewnętrznym natężeniem. Chodzi, rzecz jasna, o modlitwę „Ojczy nasz”

Większość pielgrzymów się spowiada. Wielu traktuje to wydarzenie jako całościowe spojrzenie na własne życie; niejedni także postanawia rozłożyć inaczej akcenty w dalszym życiu. Ludzie ci przeżywają potem bardziej intensywnie Eucharystię, idą

ślądami Jezusa, odprawiając Drogę Krzyżową, odmawiają różaniec i pozostają przez dłuższy niekiedy czas na adoracji Najświętszego Sakramentu. To są te właśnie chwile, w których przeszłość zespala się ściśle z przyszłością. Chodzi zwłaszcza o trwanie przed Najśw. Sakramentem. Są to bowiem momenty scalające, integrujące życie człowieka.

Możemy stwierdzić, że mglista pamięć wiary prowadzi do ponownego jej odkrycia przejawiającego się formalnie w wyznawaniu swej wiary na różne sposoby: spowiedź, Eucharystia, Droga Krzyżowa, modlitwa, miłość bliźniego... Pamięć prowadzi do odkrycia i wyznania: wierzę, że te właśnie tajemnice spełniają się także we mnie — teraz, w tej chwili.

Zakończenie

Pielgrzymka daje nam obecnie wybitne możliwości duszpasterskie. Oto bowiem ludzie wychodzą ze swej codzienności i korzystają z pewności wiary w obrębie grupy pielgrzymów. Jest to więc nowe „bycie u siebie”, gdzie wiarę wyznaje się publicznie razem z innymi, w sposób czynny, dynamiczny.

Towarzysz pielgrzymki ma natomiast znakomitą okazję do tego, aby dopomóc pielgrzymom w pogłębianiu ich wiary przez przypominanie im jej tajemnic i ich wspólne przeżywanie, zwłaszcza dzięki przyjmowanym sakramentom świętym. W trakcie pielgrzymki ludzie mogą znaleźć na nowo Boga i odkryć wspólnotę wiary. Jest bowiem ona „oazą”, w której człowiek się orzeźwia i pokrzepia na drogę, jaka go jeszcze czeka.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**